KAZANIE

w Dzien Uroczystego Przystąpienia

do

ZWIĄZKU KONFEDERACYI JENERALNÉY

Seymu Warszawskiego,

przy zaczęciu Seymiku Pttu Chełmskiego

pod laską

JW. ONUFREGO WĘGLENSKIEGO

odbytego;

w Katedrze Chełmskiéy obrządku Greko-Katolickiego

przez JX. Pawła Szymanskiego, Nauczyciela Teologii w Seminarium Dyecezalném Chełmskiém,

Dnia 20 *Lipca* 1812 *Roku*

MIANE.

KAZANIE.

Deus! repulisti nos, et destruxisti — ostendisti populo tuo dura: potasti nos vino tribulationis. — Locutus est: — Juda rex meus: — in Idumæam extendam calceamentum meum. — In Deo faciemus virtutem, et ipse ad nihilum deducet tribulantes nos. *Psal.* 59.

Boże! odrzuciłeś nas i skaziłeś — okazałeś ludowi twemu ciężkości: poiłeś nas winem utrapienia. — Rzekł: Juda król móy — nad Idumeą rozciągnę moie obuwie — W Bogu uczyniemy siłę, a on wniwecz obróci trapiące nas.

Gwałcących nayświętsze prawo narodów przez obelgę wyrządzozą posłannikom iednego z nawaleczniey szych Judy monarchów, gdy mściwy oręż miał sprawiedliwie ukarać; a Opatrzność sczególnieyszém zrządzeniem odmienny czasowie nadaiąc skutek układom człowieczym, ciężar morderczéy woyny i naysłuszniéy ią przedsiębioracemu uczuć dopuściła pierwéy, nim mu dzielném dopomogła ramieniem; owowieczny Psalmista wynurzywszy żal z poprzedniczych utrapień, a ten słodząc świeżo odniesioną korzyścią nad nieprzyiaznemi ludami, pełen nie watpliwéy ufności na przyszłość, pełen stałéy nadziei, iż przyrzeczenia Boskie pomyślnym

wypadkiem uisczone zostaną, Juda zawsze królem; a znisczenie iego przeciwników w odwiecznych zakreślone wyrokach, nie wahał się opiewać: *Juda rex meus*: — *In Deo faciemus robur, et ipse ad nihilum deducet tribulantes nos.* — Zawsze bowiem zbrodnia ściga niemylna kara: zawsze zuchwalec podstępny hańbę i zelżywość otrzymuie w korzyści: zawsze ten co dłoń chciwą rozwiera na grabież cudzego mienia, i własność przy zdobyczy utraca Sąsiedztwo znieważone, przyiaźń zdradzona, niewinność uciśniona, wołaią o zemstę do Nieba: a to, niechybne brzemie niescześcia ładuiąc na grzbiet zwodźcy i ciemiężyciela, zhańbionym świetność, ułudzonym pociechę, znękanym folgę przynosi. Sam czas, w niezgłębnym zepsucia i niepamięci przestworze grzebiący ludzkie działania i wypadki, krzywd wyrządzonych nie zwykł usuwać od nadeyścia koniecznéy kaźni. Prędzéy czy późniéy poddaie pod wyrok sprawiedliwości: a tém cięższe gotuie chłosty krzywdzącym, tém pomyślnieyszą skrzywdzonym zrządza nagrodę, im się bardziéy ociąga.

O co za powabny widok dla nas, szanowni Rodacy! skrzywdzeni nayokrutniéy, odarci z oyczystéy sławy i zasczytu, wyzuci z swobód i imienia *Polaków*, na grobie

rozszarpanéy Oyczyzny roniliśmy łzy wnętrzną wyciśnione boleścią... Gdy dumny zgnębiciel opoiony radością z wykonania brudnego czynu przemocy urągał naszéy niedoli; zdawało się, iż Bóg o nas zapomniał, zniszczył aż do ostatka, a usuwaiąc nadzieię nawet powstania, smutne tylko obrazy przedstawiał nieszczęściem obłąkanemu oku, a żądze poił goryczą. *Repulisti nos Deus, et destruxisti, ostendisti populo tuo dura, potasti nos vino tribulationis.*

Lesz nadeszła chwila pogromu gwałcicielów wolności i łupieżców kraiów naszych. Rzekł Pan władnący naturą i losami ziemianów: a natychmiast piorun ciśniony ręką *Naywiększego z Zwycięzców* roztrzaskał dzieło bezbożne zdradą, przewagą i niesytém upiętrzone łakomstwem: skruszył kaydany bezprawnéy niewoli, a strapionych oswobodziwszy poimańców, własność im i bezpieczeństwo darował. Widzieliśmy, iak wróg czołgał się u nóg *dobroczynnego Zbawcy*, i to co chciwą zagrabił garścią, ostatniém ziewaiąc tchnieniem we krwi własnéy zbroczone oddać koniecznie musiał.

Dwom odbici sąsiadom, składamy teraz iedno na gruncie naszym obywatelstwa ciało. Zyiemy wskrzeszonéy powróceni Oyczyźnie. Piersi nasze toż samo wzrusza po-

wietrze, którém niegdyś oddychali przodkowie. Narzutnych praw i zwyczaiów pozbywszy, tych się trzymać nam wolno, które i własna uchwała, i pamięć chlubna Oyców poświęca. Wreszcie, ażeby nic do zupełności szczęścia naszego, nic do hańby przeciwnika nie zostawało, na gruzach zburzonego powtórnie wzrasta *Królestwo*, któremu ieneralna Konfederacya Seymu teraźnieyszego przewodniczy. Nie iest już dla nas występkiem, pragnąć zwrotu upadłéy sławy i zaszczytu *Polaków*: lecz zbrodnią nayczarnieyszą, nie dbać o iéy zwiększenie. Wszak mamy niemylny onéy zadatek; *Juda rex meus*. A ieżeli serca nasze tenże rozgrzewa płomień, który prawdziwych zapala miłośników Oyczyzny; ostatni zagładźca świetności naszéy zgnębiony zostanie. *In Idumæam extendam calceamentum meum*.

Lecz całą sprawę zaczynaymy od Boga. Zmodniałéy to iest przemądrzałości oznaką, a rzeczywiście niemylnym przyszłéy zguby zarodkiem zapominać o rządzącéy światem istocie, zaprzeczać iéy wpływu na szczęście lub niedolą człowieka, a tak bez schylenia pokornego kolana przed wszechwładną onéy prawicą, bez wezwania pomocy i opieki, chcieć wszystko samosilnie przedsięwziąć, i uskuteczniać. Nieraz naród ludzki na po-

dobną zapłakał zuchwałość, a iéy skutków okropnych wiekami żałować nie przestanie. Nie tak czynili Oycowie nasi, straszni nieprzyiaciołom śmierciomiotnym orężem, kochani od ościennych dla pewnéy pomocy lub skutecznego ratunku. Hasłem niezawodném była u nich wiara prawdziwa, a nadzieię szlachetnych czynów, poprzedzała ufność ku Bogu. Nie wspominam *Chrobrych* ani *Kazimierzów*, których gdy sława zwycięstw uwieńczała laurami; chwała wiary i pobożności nieśmiertelnemi uczyniła w Kościele. Sięgniymy późnieyszych i bliżéy ku zepsuciu nachylonych widoków. Ten co pierwszy dom Jagiełłow na Polskim osadził tronie, *Władysław*, pierwszy też wniesioném objawienia światłem rozpędził zgeszczone zabobonów i pogaństwa Litewskiego pomroki, ani prędzéy pychę, niesytą zdzierstw i krwi ludzkiéy pożądliwość Krzyżowców ukrócił pamiętném pod *Grünwaldą* zwycięstwem, aż przez czyny Chrześciiańskie ziednał błogosławieństwo naywyższe. Cóż powiem o naszym *Janie*, *Janie* strasznym gromie zdziczałéy siczy barbarzyńców Tureckich? Niech za mnie da świadectwo urwisty *Kalensberg* nad brzegami *Dunaiu*: niech rzeknie Wiedeń widz niezaprzeczony iego bohaterstwa i świątobliwości. Szanowni Rodacy! idź-

myż ich śladem do wielkości i szczęścia: zaręczam w imieniu Boga tego, któremu oni służyli, nie zbłądziemy od celu. *In Deo faciemus virtutem, et ipse ad nihilum deducet tribulantes nos.* Już rzut oka łaskawy uczynił na nędzę naszę: iednym nieprawości poddmuchem wyrwanych z rzędu politycznych iestności, i na wieczne przeznaczonych nicestwo, iuż postawił na świeczniku znaczenia; czyż więc zaniecha zupełnoscią uwieńczyć tego dzieła, które tak dobroczynnie rozpoczął?

Nie! Panowie moi! nie na to otarł powieki zroszone łzami, które bezprawie z grobu serca dobyło, aby płakać powtórnie. Nie na to ożywił umarłą Oyczyznę, aby iéy nowy cios śmierci zadano. Nie na to widziemy wzrastaiący iéy zasczyt do pierwiastkowego pobytu, aby świeżemi obelgami zhańbiono. Jego ręka ukrzepi tę latorośl pełną słodkich nadziei owoców, którą zasczepił *naywaleczznieyszy Bohater*, którą pielęgnuie potomek Augustów, nie inną iak naywdzięcznieyszą pamięć w potomności maiących, Nayiaśnieyszy nam panuiący szczęśliwie Król i Xiążę, oyciec ukochany od ludu *Frederyk August*, którą krew braci naszych użyźniła, którą sami mamy od napaści zasłaniać: a ukrzepi tém pewniéy, im słusznieysze nasze usiłowania postrzega.

Nie łotrowskim bowiem napadem Oycowie nasi nasunęli w te strony: nie zbóyczą szablą wyrzeżawszy zalęknionych mieszkańców, ich własności osiedli: darowanych życiem nie kuli w niewolnicze dyby, aby potępili na los haniebny opłakanego poddaństwa: nie uprawne i kwitnące zastali niwy. Dzikie, chwastami zarosłe pola, nie przechodnie puscze, istotne drapieżnych stworzeń tayniki, były ich zaboru przedmiotem. Te oni przeczysczać, te w użytecznieysze przeistaczać zaczęli. Co krwawym zarobili potem, tém się ochoczo z sąsiadem i przychodniem dzielili. Nie znali, w owych pierwiastkach błogosławionéy prostoty, żadnych podstępów na ułudzenie ustronnych: przestaiąc na własném, nie umieli ściągać ręki na ich rabunek. Lecz biada temu! kto stopą nieprzyiażną w ich dziedzinę pokroczył. Przez tysiączne śmierci pociski szli na przeciwników znękanie, znękanych maiątek, prawem zwycięzców, brali w nagrodę poniesionych trudów. Tym sposobem granice rozciągnęli Oyczyste; tak w iednych, szacunek siebie i miłość, w drugich boiaźń wpoili.

Pamiętni na przykłady rodzicielskie synowie, w równych słuszności i odwagi zachowali się obrębach, na włos nieodstępowali od zostawionych ludzkości i męstwa

prawideł. Byli przyiaciołom przyiaźni, z miłemi sąsiady w ściśleysze zachodzili związki: a gdy tego wyciągała potrzeba, otwarte piersi niosąc na mordercze groty, i siebie i swoich ratowali w napaści. Przez takie postępowanie czyż komu zrobili krzywdę?

Aż też wylęgłe gdzieś tam, czy przy sterczących urwiskach okropnością naieżonego Kaukazu, czy w śród zachrzęsłych śniegiem i lodami puscz dzikiego Sybiru, czy w przepaścistych stepach nierozumnemu od natury przeznaczonych zwierzęciu, czy w innéy iakiéyś siedzibie północnego Azyi ustronia, plemie niesyte krwi i łupieztwa blizkich siebie narodów na Europeyskich ziawiło się granicach. Długo ów barbarzyński Scyta połyskiem sąsiedzkiego przestraszony oręża, nie śmiał podnieść niewolniczego czoła, aby bez trwogi widział onym władnących. Póżniéy mu serce urosło przez cudzą niedołężność. Dumą własną zaczął mierzyć państwa granice. Mała mu była północ: pragnął i południe zagrabić. Napastny oręż niósł od Wolgi do Dżwiny i Dniepru: a tu nawet stanąwszy, hardym wzrokiem zamierzał dalsze zdobycze. Danoż mu iaką do tych gwałtów przyczynę? Naiechanoż iego dziedziny bez poprzedniczéy zaczepki? Złamanoż umówione i przysiężone

warunki? wichrzonoż w iego siedlisku, przez zwodnicze matactwa? Oycowie nasi siedzieli spokoynie w swym domu nawet napadnięci; nie taki pogrom nieszczęść walili na głowę burzyciela pokoiu, na iaki pewnie zasłużył.

To czynił za dawnych czasów. Na cóż się za dni naszych odważył? Okropna chwili! kto ciebie wspomnieć bez wzdrygnienia potrafi?... Kwitnące w oświeconych państwach bogactwa łechtały iego łakomstwo. Poznał ich szczęście własném doświadczeniem, a dobrodzieystwem cudzem: a smakuiąc w skosztowanéy słodyczy, kuł pęta na uiarzmienie Europy. Oyczyzna nasza przeszkadzała iego widokom: téy więc naprzód poprzysiągł wieczną zagładę. Aby zaś haniebnie poruszaiące sprężyny, okryć iakim sprawiedliwości pozorem; przywłasczył naywyższą sobie nad nią opiekę, zaręczył całość pozostałych od zdzierstwa granic, warował dawne swobody i prawa. W tym względzie liczne zbroyném żołdactwem napełnił spokoyne onéy ziemie: przedarł się aż do stolicy i świętych prawodawstwa posiedzeń. Spiżem i hartowną osadził ie stalą. Dał w straż króla aniołowi ciemności, któryby iego zbawiennym myślom przeszkadzał, a drobnieyszych służalców po całéy rozesłał kraiu przestrzeni. Nayniewinniey-

sze a razem naysłuszniey sze przedsięwzięcia ku zaratowaniu nierządem skołatanego królestwa, poczytał za nieodpuszczone zbrodnie. Na łonie prawdziwéy wolności wypielęgnowanych synów otwarcie walczących za dobrém powszechném, wywlekał z obrad publicznych, a skrepowanych nieludzko, skazywał na ciągłe w północnych stepach wygnanie. Obalił powagę maiestatu: zburzył Konstytucyą naypewnieyszą całości i szczęścia narodowego warownią. Rozproszył siły wewnętrzne przez rozdwoienie obywatelów: wydarł oręż tym z garści których miłość zhańbionéy Oyczyzny zapalała ku zemście. Podzielił na sztuki ziemię, sąsiadów zaprosiwszy do współki: a tak uporządkowawszy oddawna uprzędzione zamysły, rzekł wiarołomnym ięzykiem: *zginęła Polska na wieki*...

Jescze tego, w otchłani zgubnych marzydeł zadyktowanego, a dłonią bezprawia ukutego wyroku niedokończył, już śmierć, pożogi i spustoszenia wniesiono w nayodlegleysze zacisze. Gdziekolwiek zasięgła owa płatnych ludożerców gromada, tam tleiące spłonionych domów ostatki gasiła krew niewinnie pozarzynanych ofiar. Maiątki poszły na łup grabieżnéy tłuszczy. Wstydliwość zesromocona, domy Boże i naywiększe święto-

ści zbezczesczone zostały. A trzebaż na to dowodów? O Boże! drętwieię cały gdy wspomnę! Widziałem krwią świeżą spryskane uciekaiących niedobitków odzienia: widziałem okropne bez uszu, warg, lub inaczéy posiekane, wybładłe i ledwie z życiem wlekące się postaci: widziałem straszne dymy i łuny dogorywaiących osad: słyszałem ięki uchodzących przed napaścią i zgubą, albo tych którzy opowiadali niedolą iuż zagarnionych! Byłem w ten czas wyrostkiem, przelękniony uciekałem niewiedząc dokąd: a za każdym krokiem sądziłem, że nieprzyiaciel nad karkiem. To ia w ustroniu; czegoż wy niedoświadczyli, rodacy! bardziéy wydani na zaiadłość hulaiącéy chałastry? Słuchaycie mnie także cienie zakłótych, lub żywcem osmalonych włościan! Ożyicie umęczone i w rozproch skazitelności obrocone ciała! usuńcie owę zasłonę wieczności która nas od was przedziela: a nam wyrozumiałym ozwiycie się ięzykiem: kto wam odebrał życie! kto wasze dobra roztrwonił?

Gdy kray ze wszystkiego odarto, gdy rozgromiono ostatnią garstkę Bohaterów niesczęsnych, na dopełnienie miary barbarzyństwa, tysiące ludzi zamordowanych legły wśród gruzów zniszczonéy Pragi. Poszedł Król razem z ieńcami pod srogiem cie-

mężyciela okiem, milczkiem narzekać na swoię i kraiową niedolą. Pozostały obywatel oniemiał przeięty zgrozą wypadków. Inni tuląc resztę krwi uchodzącéy z ran poniesionych, wywędrowali tam, gdzie ich żal upadłéy Oyczyzny, gdzie rozpacz albo iakaś prowadziła nadzieia. Tułacze po całym świecie szukali sobie grobowcu, nie chcąc aby w téy ziemi spoczywały ich kości, w któréy ręka zbrodnicza wykopała przepaść dla Polski. Pyszne nurtami Sekwany i Tybru ziemie, chlubne kupieckiemi zyskami wyspy, wywędzone skwarem słonecznym Arabskie pustynie, użyźnione mulistym Nilem rozległe Afrykańskie przestrzenie, sławne obfitością błyszczącego metalu odkryte przez Kolumba zamorskie krainy, szanowne zwłoki tych zachodniów przyięły w swoie mogiły.

Oyczyzno! takeś zniszczała nie naszą winą, lecz Rossyi zamachem! Odżyłaś na nowo! każdy sczerze przywiązany do ciebie pragnie cię widzieć w téy całości i zaszczytach, z których napaść odarła. Czyż Bóg te pragnienia w samym zawiązku życia wlewaiący w serca Polaka, onych uskutecznić niezechce? Czyż nie nagrodzi tyle cierpień i udręczenia wytrzymanych nayniewinniéy? Czyż nie będzie miał względu na tyle łez, tyle krwi bez przyczyny wy-

lanych, tyle ięków i wzdychań, tyle krzywd wyrządzonych bezkarnie, tyle intryg uknowanych na zgubę? Czyż na przykład potomnym wiekom w tyle bezprawia sprawiedliwie nie weyrzy? Nie! Bracia moi! Bóg dobry dotknął niedolą, dał moc w onéy zniesieniu, iego oczom odkryta iest sprawiedliwość żądz naszych: mieymy nadzieię, że onych nieuczyni płonnemi. *Bonus Dominus et confortans in die tribulationis et sciens sperantes in se*: Nahum c. 2 v. 7. Powodzią niesczęść zniszczy bezprawie, a iego wykonawców nieprzyiaznych pomroką kar zasłużonych ogarnie: *In diluvio prætereunte consummationem faciet loci ejus: et inimicos ejus persequentur tenebræ*: Ibid. v. 8.

Bądźmy tylko z swéy strony godni iego pomocy. Wiara z cnotą prawdziwą uścielą nam drogę do iego oycowskich względów. Trzymaymy się z téy naypewnieyszéy rękoymi upragnionéy przyszłości. Bądźmy przytém wiernemi synami ukochanéy matki. Nie odstępuymy od śladu naszych Pradziadów, których szabla nie była dobytą bez uniżenia zuchwalców. Okażmy, żeśmy się *Polakami* zrodzili, że takiemi żyć, takiemi chcemy umierać. Stany seymuiące ienералną utworzywszy Konfederacyą powołuią

nas do łączenia się z sobą. Tego chce nasz możnowładny Wskrzesiciel, cud wieków przeszłych i przyszłych *Napoleon*. Tego życzy nayrzetelniéy przywiązany do nas Nayiaśnieyszy *Frederyk August*, i pewnie będzie przewodniczyć w uczynieniu akcessu. Dobroć iego duszy iest zaręczeniem téy prawdy. Obelga wreszcie Narodowi zadana iescze nie iest zmazaną. Zdzierstwa i wyniszczenia szczególnych iescze nie są wynagrodzone. Kości współziomków naszych rozrzucone bez uczczenia leżą po ziemi. Krew ich wylana iescze nie iest spłókaną. Duchy ich wołaią na nas... trzeba ie zaspokoić. Nie spoczywaymyż próżniacko po domach naszych. Czyńmy to, co sława, co czucie wewnętrzne, co miłość Oyczyzny, właściwa cnota krwi Polskiéy, wskazuie; Nieśmy w ofierze maiątki i życie: a gdy ostatnie siły wyzionąć przyidzie, myślmy: to wszystko dla podźwignienia ciebie kochana Oyczyzno, dla potłumienia twego zniszczyciela!

Mniemaną potęgą nasrożony ciemiężca, niech nas nie zastanawia. Nie raz on już ukląknął przed dzielném ramieniem Naddziadów naszych, a co pierwéy niemi pogardzał, obalony do stóp zwycięzców, albo w ich szlachetności szukał swego ratunku, al-

bo

bo wyciągał do Watykanu ręce : a chytrze niosąc iedności świętéy ofiarę, kłamstwem pośrednictwo ziednywał. Tak mu ciężyły Batorych i Zygmuntów pałasze.

Poznał nawet ostatnią razą co może rozpaczaiąca wolność. Ucisnął ią nie pierwéy, aż wylał obfite krwi właściwéy potoki. Mimo setne zamieszania i niedostatku przeszkody, mimo zewsząd nadstawione hartownego żelaza ostrze, mimo częste hord rozbóyniczych przesmyki, wszyscy iedném ożywieni natchnieniem nieśli co mogli na ołtarz oyczystych swobód: biegli z ochotą pod rozwinione znaki powstania. Często liczba sczuplutka, tysiączne rozpraszała zagony, a gromadami zwalonych trupów uścielała plac bitwy. *Dubienka* chlubną zawsze zostanie i Tadeusza i ziemi Chełmskiéy w potomności zaletą. Czyż nie taż sama krew i teraz w żyłach naszych się sączy? Odważmy się tylko, a nieprzyiaciel iuż własnym pokonany sumieniem nie dotrzyma kroku w potrzebie. Pierzcha on, słychać przed walczącą woysk sprzymierzonych odwagą. Wilno i Mińsk widziały w murach swoich tryumfuiącego Zwycięzcę. Mówią nawet, iż orły złote z białemi za brzegami Dźwiny iuż utkwione zostały.

Uważmy nadto, iaki los resztę braci naszych obarcza, Oni uciśnieni iarzmem ob-

cego rządu, wyciągaią ręce ku nam, wołaią abyśmy kruszyli więzy swobodnemu zawsze ohydne. Przed kilkonasto laty wspólny interes połączoném wspieraliśmy usiłowaniem: a teraz powiemy, *ratuycie sami siebie, bo nam się nie chce wam dopomagać?* Toż to czasowy rozbrat wygładził z serc Polaków ducha narodowéy iedności? A ieżeli tak iest, zaklinam przez miłość własną, mieymy wzgląd przynaymniéy na dobro swoie. Wspomniymy dawnieysze wieki, porównaymy z niemi dzisieyszy. Przed tém Baltyku i Euxynu nadbrzeża, za Odrą i Prutem, Dźwiną i Dnieprem umiesczone krainy ogromne zakreślały granice: dziś ledwie Wisła z Bugiem połową odwilżaią piędź uzyskanéy ziemi. Przedtém berło i korona mieściły nas w rzędzie Europeyskich królestw: teraz za sczęście poczytaliśmy, że niebo łaskawe mitrą uwieńczyło skronie Xiążęce. Przed tém... lecz na co mam wyliczaniem smutnych widoków rozrzewniać czułe dusze! Każdy sam to postrzega: tém nie iesteśmy, czémeśmy byli. Zginęła chluba z wielkością: swoboda na wątłéy zasadza się podstawie: bezpieczeństwo i spokoyność wewnętrzna, niknie w rozmyśle dalszych wydarzeń. Niech Władzca południa odmówi względnego oka; burza z północy potrafi całą zniszczyć osadę. Zacni Ziomkowie! póki

sprzyia chwila pomyślna, łączcie się z wzywaiącym narodem, aby dobro ogólne na skalistéy umocnić twierdzy. Nieporównany Bohater, który nam iestnić pozwolił, przyrzeka, że w miarę naszych usiłowań, będziemy wielkim narodem. Jego usta niezwykły łudzące głosić wyrazy; wierzmyż mu, a razem nasze dłonie połączmy z iego ramieniem. Teraz całkowicie powstaniemy; lub nigdy.

Czytam ia w waszém obliczu wewnętrzną gotowość poświęcenia się na wszystko. Widzę w śród was godło, żądany rokuiące wypadek. Szanowny Mężu! ty przed laty przodkowałeś Seymikowi w Ziemi tuteyszéy. Tobie powierzyli obywatele umysłów i serc własnych bydź tłumaczem na Seymie konstytucyinym; zaprzysiągłeś tam poprawę zadawnionych omyłek, zaprzysiągłeś szczęście narodu. Ty sam na niedawno odbytych Seymach imieniem współbraci przyczyniłeś się do pewnéy odrodzenia się nadziei. Teraz stoisz na ich czele, abyś był świadkiem gorliwości cnotliwéy, i oznaymił Radzie Centralnéy, że Powiat Chełmski obeymuie grono szlachetnie myślących *Polaków*. Spieszże się i twemu urzędowaniu i niecierpliwéy chęci rodaków przez wieki żyiącą sławę uczynić. Niech was Opatrzność w dziele zamierzoném zasila. Oyczyzna znaydzie w niém

niemylną pomoc, a dźwigniona osłodzi trudy iéy poświecone miłości.

Weyrzyy Boże na czystość naszych zamiarów! Niechcemy cudzéy własności, pragniemy odzyskać to tylko, co nam wydarto. Dopomoż potężną siłą stronie skrzywdzonéy. Niech ten raz będzie ostatnim całości naszéy okupem. Wdzięczne ulepki twéy wszechmocności, godnie cię wielbić nigdy nie przestaną. Ty też nayczystsza Boga wcielonego Matko! bądź nam pomocą w tak sprawiedliwym zawodzie. Tyś *Jana Kazimierza* prawicę umocniła przeciwko zbuntowanemu Kozactwu. *Beresteczko* zdziwiło się nad skuteczną twoią przyczyną; a potomność do tych czas nie przestaie ci za to, w tymże samym obrazie w którymeś była walczącemu królowi przytomną, winnego oddawać uszanowania. Racz o Panno Nayświętsza! królewstwo Polskie szczególniéy od Ciebie ukochane dźwignąć przeważném do Syna stawieniem się. Day odwagę Rycerstwu z nieprzyiacielem idącemu w zapasy. Oszczędzay krwi wiernych sług twoich; a ta która się wyleie, niech przyniesie zwycięztwo i zamierzony koniec utrapieniu naszemu. AMEN.